

RZESK



RADOMSKI TYGODNIK OBRAZKOWY.

Wychodzi we czwartek każdego tygodnia.

N^o 9.

2 marca 1916 r.

Rok I.

Zarząd Piekarni Udziałowej Stow. Rob. Chrześ. w Radomiu przy ul. Trawnej N^o 3,
ma zaszczyt zawiadomić WWPP. udziałowców tejże, iż ogólne zebranie zostało na-
znaczane na dzień 5 Marca 1916 r. o godz. 2 pp. w lokalu Stow. Rob. Chrześ. przy
ul. Trawnej N^o 3. W razie zaś niestawienia się, przepisanej ustawą liczby udziałowców,
następne ogólne zebranie, bez względu na ilość członków prawomocne odbędzie się
12 Marca 1916 r. w tymże lokalu Stow. Rob. Chrześ. o godz. 2-ej pp.

Zarząd.

Widzimy źdźbło w oku brata swego, a w swoim
nie spostrzegamy belki.

(Dawne przysłowie)

Kasa Pożyczkowa Przemysłowców Radomskich.

Taką nazwę nosi instytucja kredy-
towa, jedna z najpoważniejszych w na-
szym mieście. Założoną została w r.
1881 ze skromnych funduszy, zebranych
z koncertu amatorskiego i dwóch wie-
czorów rzemieślniczych. Kapitał obro-
towy powiększały udziały 25-rublowe,
obowiązkowo składane przez członków.
Ażeby jaknajbardziej uprzystępnąć nale-
żenie do tej instytucji ludziom niezamo-
żnym, punkt 7 statutu głosi: „Aby dać
możność biedniejszym rzemieślnikom nale-
żeć do stowarzyszenia, zakładowy kapitał,
oznaczony pod lit. a. w punkcie I § 3,
rozdziela się przez Komitet pomiędzy naj-
uboższych rzemieślników, przedstawionych
mu przez starszych zgromadzeń; każdy
z tych rzemieślników wydane mieć będzie
awansem rb. 10, z których jeden rubel

będzie użyty na opłatę wkupną, a dziewięć
na rachunek wkładu, na dokompletowanie
zaś pozostałych rb. 15 oni obowiązani
wnosić w ratach miesięcznych nie mniej,
jak 50 kop.“

„Awans ten realizuje się dywidendą,
przypadającą uczestnikom od całych 25 rb
i zwraca się napowrót zakładowemu kapi-
tałowi, lub, jeżeli tego wypadnie potrzeba,
będzie służyć na przyszłość dla wyda-
nia takichże awansów“. Cele Kasy
mają urzeczywistniać się przez „udziela-
nie uczestnikom tejże pożyczek — z opłatą
procentów“. § 4 obwieszcza: Członkiem
towarzystwa może się stać wszelka osoba,
zajmująca się, przemysłem, rzemiosłem,
handlem, lub też inną pożyteczną pracą“. § 42 wyjaśnia, że „Zgromadzenie repre-
zentantów składa się z 50 członków,

„Przystosowanie się rzemieślników polskich do potrzeb bieżących rynku i, pomimo wszystko, prowadzenie swych zakładów jest czynem godnym pochwały i uznania. Lecz ani na chwilę nie należy ustawać w pracy“.

S.

Zgadzając się z sz. autorem w zupełności odnośnie kwestji dostosowywania się rzemieślnika polskiego w swej wytwórczości do potrzeb aktualnych i zachęcając do posuwania się na tej

drodze — stale i wszędzie, jednocześnie wszakże nie możemy zgodzić się na pogląd, mogący być tłumaczonym, że w ustroju organizacji rzemieślniczej jest wszystko dobrze i nie potrzeba żadnych zmian; gdy tymczasem przeciwnie: rewizja ścisła zasad ustroju dotychczasowego powinna być skrupulatnie przeprowadzoną i zmiany niezbędne powinny znaleźć zastosowanie zaraz, jak tylko przeprowadzenie tego formalne okaże się możliwe.

Red.

„Wolnych głosów” — wyjaśnienia.

W sprawie piekarń.

Głos p. Pe, zamieszczony w numerze 7-m „Brzasku”, wywołał niektórych pp. piekarzy niezrozumiałe wprost pretensje, przesyłane przez osoby trzecie pod adresem redakcji. Pretensje owe dadzą się ująć w trzy zasadniczo stawiane zarzuty: zbytnia lekkość, granicząca jakoby z „szyderczością” pióra głos zabierającego; ujmowanie w jedno wszystkich piekarń, kiedy nie we wszystkich tak źle się dzieje jak jest opisane i niewłaściwość — by pismo *demokratyczne* krytykowało działalność ludzi pracy (!?) Ponieważ, powtarzamy, żaden z panów piekarzy, wnoszących pretensje, nie raczył do nas pofatygować się osobiście, abyśmy mogli nieporozumienie wyjaśnić, przeto czynimy to drogą jedynie nam dostępną — publikacji w piśmie.

Pierwszy zarzut byłby słuszny, gdyby treść artykułiku zawierała nieprawdę, ubraną w jakieś jaskrawe, nieprzyzwoite zwroty. Tego niema, a ton żartobliwy nie może być nazwany ani szyderczym, ani nieprzyzwoitym.

Drugi zarzut świadczy tylko o zbytnio pobieżnym przejrzeniu, „głosu” bez wczytania się, gdyż wyraźnie jest zaznaczone: „niektórych pp. piekarzy”. Czemu opozycja bynajmniej nie przeczy.

Trzeci, najbardziej niezrozumiały, musi być znacznie obszerniej wyjaśniony. I tak: pismo *demokratyczne* musi stać — jeżeli chce oddać rzeczywiste i rzetelne usługi prawdziwemu demokratyzmowi — na stanowisku bezstronnem i społecznie wytkniętem obrony honoru sfer demokratycznych. Nie wolno mu puścić płazem żadnego uchybienia, czynionego ludziom pracy, bądź przez jednostki lub grupy inne, bądź też przez nich samych. Pobłażanie niewłaściwości rzemieślnikowi, dlatego tylko, że on jest rzemieślnikiem, kompromitowałoby nie tylko organ, ale i cały stan rzemieślniczy, skupiający się przy nim. Przeciwnie: należy tak kierować, aby sprawa została wyświe-

tloną i sprawiedliwości stało się zadosyć. To i „Brzask” miał na celu, zamieszczając „wolny głos” p. Pe.

Nie naszą jest rzeczą, a pp. piekarzy dać wyjaśnienie: Dlaczego pieczywo jest tak drogie i często — zwłaszcza trochę wcześniej — było niemożliwe? Jakie piekarnie są prowadzone nieczysto? Jak należy temu przeciwdziałać i jakie przyjąć sposoby, aby nabywcom pieczywa wiadome było — czyjego one jest wyrobu?

Wyświetlenie tej sprawy, obali nieraz stawiane pod adresem piekarzy niesłuszne zarzuty, wskaże właściwe przyczyny i jednym słowem zadowolni obie strony — sprzedawcę i nabywcę.

Mogą się podobne wypadki interpelacji zdarzyć i odnośnie innych zawodów; uprzedzamy więc, że te zawsze będą miały na celu jedynie — wyjaśnienie sprawy i tem samem danie możliwości samoobrony; do wysłuchania której i zamieszczenia w naszym piśmie zawsze jesteśmy gotowi.

W sprawie „skautek”.

We wspomnianym numerze 7-m „Brzasku” była także poruszona przez p. Wu sprawa wycieczki skautek bez opieki starszych.

Na zarzut uczyniony, otrzymaliśmy wyjaśnienie od naczelniej kierowniczkii skautingu, p. Dr.wej A. Szczepaniakowej, iż w rzeczonym dniu istotnie wyruszyły dwa małe oddziały skautek w stronę szosy Kozienieckiej. Jeden wszakże z nich był pod opieką p. Haliny Szczepaniakówny, uczennicy 7-ej klasy Szk. Handl. Żeńskiej; drugi zaś pod opieką p. Zajączkiewiczówny, nauczycielki tejże szkoły. W pół godziny po wyruszeniu, udały się na miejsce przeznaczonego zebrania: p. Szczepaniakowa i przełożona szkoły — p. Dr-wa Papieska.

Nadto otrzymaliśmy zapewnienie, iż wogóle wycieczki skautek nie odbywają się nigdy bez opieki starszych.



Ś. p. Dr. Henryk Fidler.

Był radomianinem z krwi i kości. Kończy miejscowe gimnazjum w r. 1879, należy dodać — chlubnie, i wstępuje na wydział medyczny uniwersytetu warszawskiego. W roku 1885 wraca do rodzinnego miasta z dyplomem doktorskim i rozpoczyna pracę; pracę niezmordowaną, bez wytchnienia — jako lekarz i działacz społeczny. Prowadzi ją aż do kresu życia swego — na jednym miejscu.

Jakie ona dała rezultaty — świadczą rozmaite czasopisma zawodowe, gdzie swe prace zamieszczał; świadczy rozgłos jego imienia, stawianego w rzędzie powag światowych; świadczył ten wielotysięczny tłum, mieszanina wszystkich sfer, stanów, przekonań, norodowości i wyznań, oddający

hołd ostatni jego szczątkom doczesnym; a na wszystkich ustach był wyraz: „niezastąpiony!”.

Tak, niezastąpiony dzisiaj i zapewne niezastąpiony jeszcze w głębszej dali jutra.

Radom starał się uczcić po raz ostatni jednego ze swych najlepszych tak, jak on na to zasłużył — sercem; pośpieszył więc tłumnie, lecz chaotycznie, wskutek czego nie wstanie był Komitet Obchodu Pogrzebowego uwydatnić swego programu. Niemniej wszakże wypadł ten w ogólnym zarysie — dodatnio.

Nie będziemy wyliczać: delegacji, wieńcy, mów i t. p. szczegółów, w czym nas wyręczyły inne lokalne pisma, a chcemy tylko zwrócić uwagę na kwestję, której

zmarły poświęcił większą część swego życia — na kwestję zagadnień współżycia żydowsko-polskiego.

Mówca, przedstawiciel Gminy Żydowskiej, w zakończeniu swej pożegnalnej mowy nazwał zmarłego nowym Meirem Ezołowiczem. Kim był i jakim był bohater powieści Orzeszkowej — wiemy. Między nim wszakże, a ś. p. doktorem Fidlerem zachodziła ta kolosalna różnica, że, gdy tamten jedynie przeczuwał, ten wiedział co czynić należy; tamtego prześladowano i klątwą, popartą grozą ukamienowania z miasta rodzinnego wygnano, tego czczono aż do końca. Jak jeden wszakże, tak i drugi, niestety, niewiele zdziałali, pomimo zapału i całej gorącości swych dążeń.

Jakimi były idee Meira Ezołowicza wiadome jest każdemu człowiekowi, nawet względnie ukształconemu. Jak się naród Polski odnosi do takich postaci świetlanych również jest dobrze wiadome. Dlaczego więc ta idea, ta dusza marzeń nie staje się ciałem — bo ci idejowcy są tylko małemi, nielicznymi wysepkami czynu wobec całego morza przeciwności.

To morze wszakże zaczyna już cenić, zaczyna rozumieć ideję, a więc: niech pa-

mięć zasług i nauk Ezołowiczów, Fidlerów i im podobnych prowadzi owe narody, dla nich drogie, do wzajemnego poznania swych błędów i ukształtowania współżycia tak, jak oni to rozumieli.

To będzie największy przejaw pamięci o Nich.

Po Bogu lekarz jest pierwszym, który wyrwa z rąk śmierci nieubłaganej ofiary przez nią upatrzone. Ty, światły lekarzu i wielki obywatelu! wyrwałeś takich setki i tysiące. Szedłeś w bój z potęgą niewidzialną — narażając samego siebie. Niech Ci zato będzie wielka cześć!

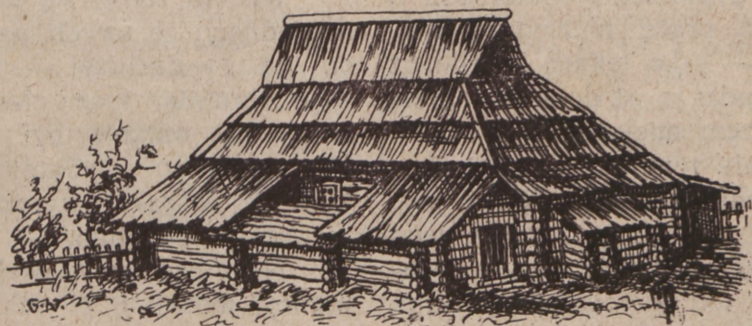
Wyroki niezbadane Boże sprawiły, że owi uratowani przez Ciebie dzisiaj z bólem żalu składają ciąu Twemu widomy hołd ostatni.

Chociaż ciało umarło, lecz duch żyje i wierzę najmocniej, że żyje życiem pełniejszym i doskonalszym.

Modlitwa i pamięć dobra tę pełność doskonałą

Niech więc te słowa pamięci staną się modlitwą tego, któregoś z pomocą Bożą zachował przy życiu.

H. Sipowicz.



Chata w Żabiu Ilczu.

Styl Własny.

(Huculszczyzna).

W życiu społeczno-domowem jest Hucul tak honorowym, że będąc przez kogokolwiek obrażonym, staje się w poczuciu swej godności nielitościwie mściwym. Wogóle Huculi szczytą się nazwą Hucula, a smukła i śmiała postawa, nieomal każdego górala, poniekąd przemawiają za tem, iż naród ten nie znał niewoli. Do dnia dzisiejszego Hucul, nawet najbiedniejszy, nie lubi się przed nikim płaszczyć.



Mapka sytuacyjna miejsca zamieszkania Huculów. Teren siedzi obnaczony czarną, grubą linią i zakropkowany.



Wieśniaczka z pod Kołomyi, podl. rys. p. Stachiewicz.

Inna wersja, również komentowana przez ks. Witwickiego wywodzi nazwę Hucula jako górala od Horul, Horal, Góral; etymologicznie zbliżają się te wyrazy do „Horuli, Heruli”. (Przed przybyciem Węgrów do Europy, na ziemiach tych siedzieli wcześniej Herulowie). Potwierdzeniem ma być strój wojenny Huculów, wielce zbliżony do węgierskiego. Ale, jeżeli — byśmy do tego przywiązali wagę większą, to zwyczaj, obrzędy, zamiłowania Huculów do skał, nadzwyczajna odwaga w czasie powodzi przy spławianiu drzewa, wreszcie jakaś dziwna, trady-

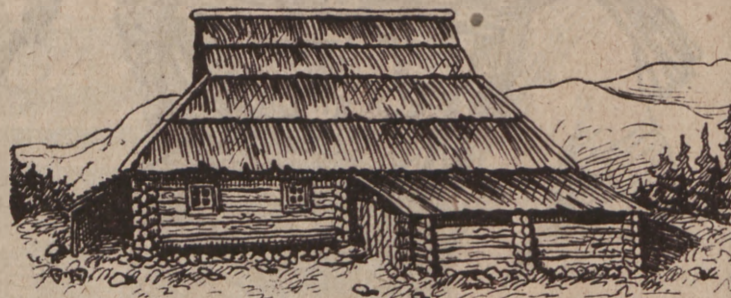


Wieśniak z pod Kołomyi, podł. rys. p. Stachiewicza.

cyjna tęsknota za dalekimi gdzieś skałami i morzem, każą szukać podobieństwa z dawnymi mieszkańcami Norwegii i Szwecji; zwłaszcza obrzędy składania życzeń wielkanocnych są wielce podobne do spotykanych na wyspie Rugji. Stąd jest hipoteza, że Huculi przyszli ze Szwecji i Norwegii na początku X wieku albo w r. 862 z Rurikiem, jako jego straż honorowa. Na tę pamiątkę jakoby Huculi obchodzą uroczyste w dniu 15 lipca święto „święta Kuryka“, t. j.

św. Kirjaka, a ma to być Rurik. Wskaźnikiem tego jest jeszcze zwyczaj wyczekiwania różanej jutrenki: wychodzą wówczas w większej liczbie z szałasów, skoro się niebo czerwienić zaczyna, przyczem najstarszy wiekiem staje na przedzie, szuka wynioślejszego miejsca, a wstąpiwszy na nie wśród grobowego wszystkich milczenia, rozpoczyna tęskne wywoływania: — „Ej skały, skały, ta skały daleki. Ej more, more, taj zymne, taj syne, taj duże dalekie“. Wszyscy za nim powtarzają, potem myją się w potoku i trembitą (długa, drewniana, łykiem opatrzona trąba pasterska, spotykana często na Litwie i Białorusi) wzywają resztę do pracy.

Są przekazane i podania ustne; na przykład 73-letni starzec, Hucul Petr Korczuk, opowiadał ks. Witwickiemu, że jeszcze kiedy się jego ojciec miał żenić, przyjechali do niego, jak „de kniezie pyszni bojary“, a jeden z nich, Synuka, „duże stareńki czołowik“, tak przemówił do niego przy wotrze: „Wydysz mołodenkij nasz kniazju, teper na Żebiu uże bohato chat, ale mij rid zapamitaw tut tilko wseho 7 chat.. A wydysz onde za rikow, jak Krasnyj Łuh, tam teper Wołyniuke (Wołyniaki) osiły. Tych wpered u nas ne buło, o wony pryjszły z Wołynie, jak Tatary łowyły ta wieżały ludej, ta hnały ich hej marhu czornym szlakom w newolu... Wołyniuke z sobaju niczo majetku ne prywezły, pryichały do nas na woronych konykach,



Chata w Worochcie.

taj mały w rękach koždy dowhy szpindzier“. Wreszcie dodał „Miruj sobie knieziu! nasz rid na tych werchach z dawen dawna, oj duże stary, ta z za skał, ta z nad moria“.

Wspomniane przez Synuka 7 chat mogą oznaczać siedm gór, na których obecnie Żabie leży. Stąd zapewne bierze początek i wywód Huculów, czyniony przez niektórych historyków, od jakichś siedmiu pokoleń, o czym już nadmieniałem.

Wołyniaki żyją tu do dnia dzisiejszego, zamieszkując okolice Krasnego Łuhu i zwąc się Spindżakami. Nazwa ta zdaje się pochodzić od słowa, wyżej użytego w opowiadaniu Synuki: „szpindzier“ czyli „szpindziek“, mającego oznaczać ostrze długiego kołu, albo długiej spisy.

d c n.



Krzesło huculskie (przód i tył oparcia) z drzewa jaworowego, wykładane drzewem amaran-towem i gruszkowem, zdobione kręconym drucikiem mosiężnym i nabijane pozłacanymi gwoździkami. Krzesło to wykonane na zamówienie dla muzeum w Sztutgardzie.

Przegląd polityczny.

Wszystko bliższe zakrywa dalsze — jest to prawo naturalne, spostrzegane nie tylko w perspektywie ale i w polityce. Zmaganie się tytaniczne mocarstw europejskich przykryło grozę przyszłości, wyglądającą z kontynentu azjatyckiego. Chiny niejako poddały się pod protektorat Japonii; inaczej mówiąc — nastąpiło zespolenie rasy żółtej. Jeżeli weźmiemy pod uwagę zdolność organizacyjną Japonii i liczebność Chin, to w połączeniu, gdyby im przyszła chęć rozszerzenia wpływów swej władzy, sytuacja dla państw, zwłaszcza sąsiednich, przedstawiałaby się niezbyt wesoło. Na to teraz nie zanosz się, gromy bardziej są zwrócone w stronę drugiej półkuli świata — ku Stanom Zjednoczonym Ameryki Północnej. Niechęć wzajemna tych państw datuje się nie od dzisiaj, a przyczyna — chęć wyłącznego panowania na oceanie Spokojnym. I tak: jedna burza nie umilkła jeszcze, a pomruki drugiej zlekka już dają się słyszeć. Po drugiej zaś może przyjść trzecia i widmo możliwości tej właśnie trzeciej powinno już dzisiaj Europę interesować i zapewne odnośne sfery interesuje.

Przy otwarciu dumy, rosyjski minister spraw zagranicznych, Sazonow, wygłosił długą mowę, w której między innemi powiedział:

„Prasa niemiecka dumna jest szczególnie z założenia uniwersytetu polskiego w Warszawie. Jest to pułapka, za pomocą której ma się zdobyć zaufanie do Niemców zniszczonej Polski. Atoli zamiar ten skazany na przód na niepowodzenie. Od początku wojny Rosja wypisała na swym sztandarze połączenie wszystkich części rozciętowanej Polski. Cel ten wskazany przez władzę, ogłoszony przez naczelnego wodza, leży społeczeństwu rosyjskiemu na sercu. Znalazł on zgodę naszych sprzymierzonych. Cel ten jest niezmiennie naszym celem tak teraz jak dawniej

„Jak Niemcy zapatrują się na te uświęcone dążenia całego narodu polskiego? Skoro Niemcom i Austriakom powiodło się wtargnąć do Polski, natychmiast pospieszili się, aby pomiędzy siebie podzielić dotychczas niepodzielony obszar Polski.

„Ażby wrażenie osłabić, które wywołał ten nowy zamach na urzeczywistnienie polskich zamierzeń, uznali za konieczne uczynić zadość niektórym podrzędnym postulatom ludności polskiej. Dlatego założono uniwersytet polski.

„Atoli nie należy zapominać, że autonomia Polski, którą na tej samej trybunie na rozkaz cara proklamował kierownik rządu cesarskiego, obejmie polskie szkoły na-

rodowe wszystkich stopni, włączając w nie uniwersytet. Mówi się także o zamiarze, który mają Niemcy, ażeby z obszarów zajętych kilkaset tysięcy Polaków pod broń powołać, żeby ich dać na żer armatni tryumfującego germanizmu.

„Wkroczenie do Belgii i jej zniszczenie przedstawia rzeczywiste naruszenie świętych zobowiązań przyjętych przez Prusy w r. 1831. Natomiast w pokojowym wyładowaniu wojsk w Salonikach nie ma najmniejszego zamachu na prawo. Artykuł drugiej umowy londyńskiej z 3 lutego 1830, daje każdemu z państw opiekuńczych prawo wprowadzenia wojsk na terytorium greckie przez nie wyzwolone pod warunkiem, że oba inne mocarstwa zgodzą się na to. Oprócz tego wysłano te wojska do Salonik na żądanie prezesa gabinetu greckiego, który w tej udzieleniu mu pomocy widział wyłącznie dla Grecji środek wypełnienia swoich zobowiązań wobec Serbji.

„Przechodząc do stosunków z państwami neutralnymi, Sazonow oświadczył, że także po drugiej stronie zatoki Botnickiej nie brak ludzi, którzy odnoszą się do nas z uprzedzeniem i nieufnością. Jest to jednak zupełnie jasne, że Rosja i Szwecja są przez samą naturę wskazane na to, aby żyć z sobą w pokoju i pozwolić na owocność obustronnych interesów gospodarczych. Ani Szwecja, według słów swoich osobistości kierujących, nie szuka powiększenia kosztem Finlandji, ani my nie pożądamy terytorjów naszych sąsiadów na północy“.

Paryska „Humanite“ wskazuje na potrzebę i konieczność ujęcia się za Polską i jej odbudowanie. Ambasadorzy i posłowie sprzymierzeńców mają jakoby już teraz czynić starania u rządu rosyjskiego, aby kwestję autonomji posunąć naprzód.

Trochę to brzmi dziwnie, bo jakże można czynić coś tam, gdzie w danym wypadku nie jest się obecnym i niema się możliwości wprowadzenia jakichkolwiek zmian.

W Rumunji i Grecji wyczuwa się jakieś gorączkowe przygotowania do czegoś — jeszcze niewiadomego. Mobilizowanie armji i zbrojenie tej odbywa się stale. General Sarraill, wódz sił koalicyjnych w Salonikach, miał posłuchanie u króla Konstantyna w Atenach. Filipescu zaś odjechał do Piotrogradu, odprowadzony na dworzec przez rosyjskiego posła i attaché wojskowego. Filipescu jest znanym w Rumunji przyjacielem czwóporozumienia i wskazywałoby na zbliżenie się Rumunji ku tej stronie; wieści wszakże o postanowieniu rządu rumuńskiego sprzedaży wszystkiego zboża zapasowego państwu centralnym pierwsze przypuszczenia zdaje się rozwiewać. Jednym słowem — błędne koło dyplomatyczno-zbrojne neutralności.

Na froncie wschodnim żadne prawie zmiany nie zaszły; natomiast na zachodnim, w paru miejscach Niemcy na niewielkiej przestrzeni zajęli okopy francuskie.

Zatarg amerykańsko-niemiecki trwa w dalszym ciągu, tylko w formie nieco mniej ostrej.

Kronika

MIEJSCOWA:

Na ogólnych Zebraniach Komitetu Obywatelskiego m. Radomia dnia 16 i 23 lutego r. b. rozpatrzono następujące sprawy:

1) Zatwierdzono przyznanie 102 zapomóg bezzwrotnych na ogólną sumę rb. 649. oraz 17 zwrotnych na ogólną sumę rb. 350.

2) Przyjęto do wiadomości, że, zgodnie z pismem C. i K. Centralnego Gubernatorstwa z dnia 25 stycznia № 2853, do Głównego komitetu Ratunkowego w Lublinie skierowaniem, zarządzono wstrzymanie dalszej rekwizycji szlachetnych drzew owocowych.

3) Rozesłano miejscowym właścicielom zakładów przemysłowych kwestjonariusz, przez Sekcję Przemysłowo Handlową Głównego Komitetu Ratunkowego w Lublinie wypracowany, mający na celu zobrazowanie obecnego stanu przemysłowego w kraju naszym i poniesionych przezeń strat wskutek wojny.

4) Przyjęto do wiadomości okólnik Głównego Komitetu Ratunkowego, zawierający prośbę, wobec zamierzonego w czasie najbliższym wznowienia działalności biur powiatowych instytucji Wzajem-

nego Ubezpieczenia budowli od ognia, o dostarczenie wiadomości o stanie biura taksatora powiatowego, według załączonego schematu.

5) Postanowiono utrzymywany przy udziale Ziemianek Radomskich „Żłobek“ zamienić na Schronisko dla dzieci bezdomnych. Do Schroniska przyjmowane być mogą i dzieci przychodnie, o ile wystarczy na to fundusz, na utrzymanie Schroniska przeznaczony.

Ogólne zebranie Stowarzyszenia Spożywczego „Dom Towarowy“ odbyło się w ubiegłą niedzielę, przy udziale 108 stowarzyszonych.

Sprawozdanie Zarządu za czas czynności od 1 stycznia po dzień 31 grudnia (włącznie) 1915 r. wykazuje rezultaty, jak na rok wojny, bardzo dobre; co sumując z rezultatami lat uprzednich, również dobrych, nasuwa się myśl: Czy „Dom Towarowy“ jest założony pod tak zwaną „szczęśliwą gwiazdą“, czy też tylko dobrze prowadzony? I jedno, i drugie być może, w każdym zaś razie — jest doskonale.

Prowadzi działy: skórny, drzewny i metalowy — wszystko surowcowe; ponieważ te działy, wskutek działań wojennych, prosperować normalnie nie mogły, więc wprowadza, bardzo będący na czasie,

dział artykułów spożywczych i od listopada począwszy robi obrotu rb. 12610 kp. 87.

Ten dział był wprowadzony jakby przypadkowo — koniecznością dania możliwości członkom nabywania towarów codziennej, niezbędnej potrzeby po cenach najniższych. Utrzymanie tego działu w przyszłości zależne będzie od wielu okoliczności i omówień.

„Dom Towarowy“ liczy uczestników z pełnymi udziałami 227; w tem: 48 szewców, 102 różnych rzemieślników i 77 różnych osób.

Kapitał obrotowy wynosi sumę rb. 4122 kp. 35; czyli powiększył się w ciągu roku sprawozdawczego o rb. 1968 kp. 52. Towarów sprzedano ogólnie za rb. 41855 kp. 58; czyli więcej niż w roku poprzedzającym za rb. 12073 kp. 47. Czysty zysk wyniósł w roku 1915 — rb. 2640 kp. 94; więcej niż w 1914 o rb. 1953 kp. 55.

Zysk rzeczony podzielono następująco: Zarządzającemu sklepem, stosownie do umowy — 20%, t. j. rb. 528; na kapitał zapasowy 10% — rb. 264 kp. 9; na gratyfikacje dla pracujących rb. 95; na dywidendę w wysokości 8%, która przedstawia się w cyfrze rb. 286 kp. 90. Zebranie wskazuje całą tę sumę (rb. 286 kp. 90) przekazało na rzecz biednych — do uznania zarządu „Domu Towarowego“. Pozostałość zaś czystego zysku — rb. 1466 kp. 95 uchwalono przeznaczyć na kapitał budowy magazynów własnych.

Budżet w sumie rb. 2842 zatwierdzono.

Niezależnie od tego upoważniono Zarząd do podniesienia na towarach, wytrzymujących kalkulację, 1% ceny sprzedażnej, z przeznaczeniem dochodu, z tego osiąganego, na biednych — aż do czasu unormowania się stosunków ogólnych.

Z dawnego zarządu pozostali: pp. L. Klinowski — prezes, W. Dębowski — sekretarz, L. Dutkowski, J. Pogorzelski, T. Matyjaszkiewicz i S. Mazurkiewicz. Ustępujący przez losowanie: pp. B. Pomianowski — skarbnik i M. Piotrowski weszli ponownie, natomiast na miejsce p. Masalskiego wszedł p. Józef Gałęzowski. Komisję rewizyjną stanowią pp. T. Filleborn, St. Burghard i G. Stanowski. Jako zastępcy zarządu weszli: pp. W. Kierzkowski, I. Gierycz oraz W. Kucharski; na zastępców Komisji rewizyjnej powołani zostali: pp. Wł. Roguski, W. Michalski i E. Barwicki. Zarządzający p. St. Kaczyna.

Przewodniczył zebraniu p. H. Sipowicz przy udziale p. Rusinowicza, jako sekretarza oraz pp. A. Kaczmarek, F. Osieńskiego i M. Pisarskiego, jako asesorów. Wyjaśnień udzielał prezes stow. p. L. Klinowski.

Radomskie Towarzystwo Ogrodnicze zgromadziło na swe ogólne zebranie, odbyte 27 z. m. w lokalu Res. Rzemieślniczej, 24 stowarzyszonych.

Sprawozdanie, przedstawione za czas działalności — od 1 maja 1914 r. po dzień 1 stycznia 1916 r., właściwie redukuje się do czynności trzy-

miesięcznej, gdyż przez cały okres wojenny było Towarzystwo nieczynne. Wobec czego i rezultaty są nikłe: Wpływy wynoszą sumę rb. 430 kp. 90, wydatki zaś rb. 98 kp. 45. Przewyżka wpływów rb. 332 kp. 45 jest ulokowaną w Kasie Przemysłowców Radomskich.

Zarząd ostatnio stanowili pp: B. Prybe — prezes, W. Szmidt — zast. preesa, St. Karsch — skarbnik, M. Młynarczyk, St. Lamparski i J. Knihowiecki — sekretarz. Wobec ustąpienia przez losowanie i nieobecności dwóch na końcu wymienionych, powołano na ich miejsce pp: R. Kozłowski — 22 gl. i H. Sipowicza — 18 gl.; jako zastępcy czł. zarządu weszli: pp. W. Dobrzycki, W. Prybe i J. Ciszewski. Komisję Rewizyjną stanowią: pp. Wł. Pruszek, St. Napiórkowski i J. Dobrzeński. Zastępcami teje są: pp. Z. Woszczyński i Wł. Roguski.

Bardzo sympatycznym objawem i rojącym celowość oraz rozwój Towarzystwa — była obecność członków-ziemian z okolic Radomia, interesujących się sprawami i celami Towarzystwa.

Jako dowód przychylności postawiony został wniosek przez p. Henryka Rafalskiego — by członkowie założyciele, aczkolwiek ich nie obowiązuje, wpłacali składki członkowskie — dobrowolnie — na równi z członkami rzeczywistymi; niezależnie od tego, kto może, niech złoży wpłatę większą — byle tylko podnieść wpływ Towarzystwa. Zebrani szanownemu projektodawcy dziękowali serdecznie.

Zgłoszono również życzenie utworzenia posad instruktorów w terminie najprędszym — w celu objazdów poniszczonych ogrodów dworskich i zaopiniowania: co i jak należy robić — by te podźwignąć z stanu, w jakim się znajdują.

Następne zebranie uchwalono odbyć 19 marca, o godz. 3 po południu, w lokalu własnym przy ul. Lubelskiej № 50.

Zebraniu przewodniczył p. H. Sipowicz.

Rada Szkolna Miejska podaje do powszechnej wiadomości, że celem stopniowego wprowadzenia bezpłatnego nauczania powszechnego, otwiera się we wszystkich szkołach ludowych w obrębie miasta zapis dzieci wszystkich wyznań, w wieku od lat 7 do 12 włącznie, do wstępnych oddziałów szkolnych.

Zapisy przyjmować będą Nauczyciele i Nauczycielki w lokalach szkół ludowych, od chwili ogłoszenia do dnia 1 marca r. b. od godziny 2 do 5 po południu. Radom, d. 22 lutego 1916 r.

Rada Szkolna Miejska.

Klub Radomski został zalegalizowany przez miejscowe władze okupacyjne na skutek podania, złożonego wraz z ustawą, podpisaną przez pp. Aleksego Grobickiego, Tadeusza Przyłęckiego, Mariana Arkuszewskiego, Hr. Zygmunta Platera, Tadeusza Wędrychowskiego i posła Józefa Świerzyńskiego. 23 z. m. odbyło się organizacyjne zebranie przy udziale 80 osób z miasta i okolicy; na którym omawiano kwestje organizacji i regulami-

nu oraz dokonano wyboru zarządu, składającego się z 23 osób.

Zarząd Komisji Aprowizacyjnej Obwodowej podzielił pomiędzy sobą czynności następująco: Prezydent Radomia p. T. Przylęcki — prezes, pp. Aleksy Grobicki i Józef Karsch — wiceprezesi, p. Wł. Roguski — sekretarz.

Hojny dar otrzymała w tych dniach Komisja Szkolna, złożony w postaci kilku tysięcy książek przez państwo Edwardostwo Suchańskich — na upamiętnienie dnia swych zaślubin. Przykład godzien wielkiego uznania i... naśladownictwa.

Korespondent Chicagowskiego Daily News, p. A. Czarnecki, polak, rodem z Poznańskiego, bawił czasowo w naszym mieście, badając w głównych zarysach przejawy naszego życia społecznego i ekonomicznego, notując jednocześnie straty, poniesione przez nasz kraj wskutek wojny.

Tyfus plamisty wzmaga się zatrważająco; wypadki zasklabnieć dobiegają liczby 22 — dziennie. Akcji przeciwdziałającej temu — w szerszym tego słowa znaczeniu — nie widzimy.

Dla wyrażenia hołdu pamięci Imieniolwi ś. p. d-ra Henryka Fidlera złożyli w naszej redakcji na fundusz stypendjalny imienia zmarłego przy miejscowej Szkole Handlowej męskiej: pp. St. Karbowniczy — rb. 5; Radomska Resursa Rzemieślnicza, zamiast wieńca — rb. 10; Redakcja „Brzasku” — rb. 3; H. Sipowicz — rb. 1.

Obwieszczenie urzędowe:

Dnia 19 grudnia 1915 r. o godz. 5 m. 15 po południu oddano ostry strzał na patrolujący koło kasarni Arcyksięcia Fryderyka w Radomiu (dawna rosyjska kasarnia) posterunek wojskowy od strony północno-wschodniej (od strony prawosławnego cmentarza).

Dnia 25 grudnia 1915 r. o godz. 6 m. 30 po południu oddano ponownie od strony cmentarza w pobliżu kasarni Arcyksięcia Fryderyka kilka strzałów na 2 osoby wojskowe.

Trzeci wypadek, gdzie znowu strzelano na posterunek wojskowy, zdarzył się dnia 3 stycznia 1916 r. Tym razem oddano na posterunek wojskowy kasarni Cesarza Franciszka Józefa o godz. 9. wieczorem od strony zachodniej z odległości około 300 kroków 10 do 15 ostrych strzałów. Posterunek nie został zranionym. Okolica

z której padły strzały, została natychmiast przez patrol przeszukana. W 40 minut potem został oddany ponownie ostry strzał z bezpośredniej bliskości na ten sam posterunek. Czyny te stanowią zbrodnie przeciw sile zbrojnej Państwa (§ 327 wojsk. ust. kar.) i są karane przez Sąd doraźnie.

C. i k. Naczelną Komenda armii nakazała reskryptem z 5 lutego 1916 r. M. V. № 6483/P ogłosić w mieście Radomiu, że w razie jakiegokolwiek powtórnego napadu na osoby wojskowe, albo na członka Zarządu wojskowego zostanie na gminę miasta Radomia nałożona kara w wysokości 50 000 koron.

Będąc przekonany, że pragnąca spokoju ludność stoi zdala od tych zbrodniczych działań, mam nadzieję, że podobne wypadki więcej się nie powtórzą — i że mieszkańcy miasta udzielią c. i k. Komendzie Obwodowej swego poparcia w stłumieniu tychże.

Radom, d. 24 lutego 1916 r.

K. u. k. Kreiskommandant: *Oberst von Matuschka.*

Humor i Satyra.

Żołnierz i cywil.

Że na mrozie w okopie
Niewygodnie siedział —
Szydził cywil z żołnierza,
Wtulając się w futro.

Nie w ciemę bity żołnierz
Wnet mu odpowiedział:

„Przecż-żę szydzisz cywilu? —
„Mnie *dziś* — tobie... *jutro!*...”

J. Długolecki.

(Il. Kur. Codzienny)

PERFUMERJA, Specjalny Salon Damski i Męski oraz Farbowanie Włosów	Zakład Fryzjerski Władysława Łazowskiego w Radomiu, ul. Lubelska № 34.
--	---

Herbatę Cejlońską na wagę poleca St. Grajnert ul. Skaryszewska 16.

Warunki przedpłaty: Na miejscu: rocznie kor. 8 lub rb. 4, półrocznie kor. 4 lub rb. 2, kwartalnie kor. 2 lub rb. 1, miesięcznie hal. 70 lub kop. 35. Z przesyłką: rocznie kor. 10 lub rb. 5, półrocznie kor. 5 lub rb. 2.50, kwartalnie kor. 2.50 lub rb. 1.25. Za granicą: rocznie kor. 12 lub rb. 6, półrocznie kor. 6 lub rb. 3, kwartalnie kor. 3 lub rb. 1.50.

Egzemplarz pojedynczy hal. 20 kop. 10.

Ceny ogłoszeń. 1 i 2 strony po kor. 72 lub rb. 36; 3 i 4 po kor. 60 lub rb. 30; pół strony o połowę mniej i t. d. aż do 1/32 strony. W tekście strona kor. 80 lub rb. 40. Część strony odpowiednio procentowo jak pierwsze i ostatnie. Margi nesy po kor. 8 i 10 lub rb. 4 i 5. Rzemieślnikom i ogłaszającym się wielokrotnie udziela się odpowiednioprocentowe ustępstwa.

Redakcja i Administracja

mieszczą się przy ul. Górki-Lubelskie l. 15 (lokal Resursy Rzemieślniczej). Otwarte są tymczasowo od g. 11—1 w południe i od 6—8 wieczorem — codziennie, za wyjątkiem dni świątecznych.

Redaktor i Wydawca: Hieronim Sipowicz.

Druk i Lit. „J. K. Trzebiński” — Radom.

Za pozwoleniem cenzury wojennej.